Nr. 311. **We Lwowie, Sobota dnia 27. Listopada 1869.** **Rok VIII.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. (bez Tyg. Ni.)
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji **Gazety Narodowej** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile, 22; tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse.**

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz, bywają niszczone.

Od Wydawnictwa

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym* na prowincji:

Od 1. grudnia do końca b. r. **1** złr. **70** cnt.
kwartalnie . . . . . . **5** „ — „

w miejscu:

kwartalnie . . . . . . **3** złr. **75** ct.
miesięcznie . . . . . . **1** „ **30** „

„Panna Emilja“ i „Koroniarz czyli Powagi powiatowe,“ dwie powieście współczesne przez N. M., są do nabycia w Administracji *Gazety Narodowej*. Pierwsza kosztuje 1 złr., z przesyłką 1 złr. 30 c.; druga 1 złr. 50 c., z przesyłką pocztową: 1 złr. 80 cnt.

Lwów d. 27. listopada.

(Urzędowy głos w sprawie wyborów. — Wycieczka przeciw p. Taffemu. — Z Dalmacji. — Z zagranicy. — Teatr moskiewski we Lwowie.)

Znaleziono wreszcie nazwę dla obecnego położenia gabinetu przedlitawskiego: — krizys nieustająca, chroniczna. Tym wyrazem zatarto wszelkie różnice między jedną a drugą frakcją gabinetu i między tym i owym frakcji odcieniem. Gabinet ma w tej nazwie potężną spójnię i dach wytrwały, i może spozierając z ukosa wyczekiwać powrotu cesarza. Tymczasem niechaj się szarpią Czesi z Niemcami, a wojsko z Dragali niechaj — przed deszczami uchodzi ku wybrzeżom. W tej przyjemnej chałupce tak błogo ministerstwu, że już dało urzędową wiadomość o sprawie wyborczej, i to w urzędowej *Prager Ztg.* Artykuł ten urzędowy przyznaje, że co do p r z e p r o w a d z e n i a istnieją różnice w łonie gabinetu, ale istnieje wszechstronna w o l a (styl urzędowy; *p. r.*) wyszukania załatwienia, któreby zadowoliło, rząd bowiem w o g ó l e s w o i m oświadczył się w z a s a d z i e za zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich do Rady państwa, i tylko zanim przedłoży formalne ustawy wykonawcze, wypracowywane przez dr. Banhansa, szefa sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych, chce sprowadzić porozumienie z przyjaciółmi parlamentarnymi. Artykuł kończy wynurzeniem otuchy, że Rada państwa nie odrzuci reformy liberalnej.

Do tego dodaje *N. fr. Presse*: „Zapewne, że nie odrzuci, ale obawiamy się, że ją uczyni bezowocną, a to przez tryb swego ustawodawstwa, przekazując przepisy wykonawcze sejmom krajowym do uchwalenia, i niebezpieczeństwo to bedzie się coraz wzmagać, jeżeli ministerjum z góry nie postanowi, reformę wyborczą w całej zupełności przeprowadzić przez Radę państwa. Ale tak jak stoi jedna część ministerstwa, zdaje się, że trudno liczyć na stanowczość ministerstwa. — w tem leży źródło niepewności. Z zebraniem się Rady państwa musi się wyklarować ta sprawa. Dzisiaj zatem byłoby nieprawdziwem doniesienie *Gaz. Frankfurckiej* o ustąpieniu ministra Bergera; zresztą do zasadniczego wyklarowania, któreby zdaniem naszem było zbawiennem dla ministerstwa, potrzeba nie ustąpienia dr. Bergera, któreby na każdy sposób dało się wytłumaczyć powodami osobistemi, ale przedewszystkiem ustąpienia hr. Taaffego“.

Rzecz to najciekawsza, że ów artykuł urzędowy nie pojawił się w Wiedniu, ale aż w Pradze; pochodzi to ztąd, że tylko jeszcze w Pradze może liczyć dr. Giskra jako tako na przyjaciół. Wspomniemy tu przytem o wypadku, na oko drobnym, ale cechującym wybornie naturę niemiecką. Młodzież uniwersytetu wiedeńskiego założyła czytelnię. Do członków czytelni należy wielu młodzieży narodowości nie-niemieckich, mianowicie węgierskiej, która zażądała, ażeby oprócz dwóch dzienników węgierskich, które posiada czytelnia, więcej jeszcze zaprenumerować. Żądanie to słuszne odrzucono z szyderstwem; jedni Niemczyki wołali, że dość dwóch pism węgierskich, inni, że powinno się odesłać redakcjom nawet te dwa bezpłatnie przysyłane pisma. Wybory do Wydziału czytelni odbyły się nazajutrz spokojnie, ale po wyborze wszczęły się burdy. Wydział powołał w sprawie dzienników niemieckich reprezentacje burszenszaftów (z samych studentów niemieckich złożone) i zamknął się z nimi w jednej sali czytelni. Ponieważ te burszenszafty nie należą do członków czytelni, a zatem nie mają prawa wchodzić do jej lokalu, więc protestowano przeciw temu. Prezes Wydziału zagroził protestującym, że ich każe za drzwi wyrzucić — ztąd stał się rozruch i t. d. Niemcy krzyczą, że to Węgrzy są powodem burdy, ale *Wanderer* wręcz temu zaprzecza, i dodaje, że nawet wielu Niemców potępiało postępek prezesa. Nie potrzebujemy wyłuszczać, że wypadek ten jest dość ważny pod względem politycznym, i musimy zawsze pamiętać, że u Niemców, nawet u młodzieży, która zwykle bywa wzniosłą nad podłe sztuczki polityki, wszystko to, co nie jest Niemcem, nie znachodzi sprawiedliwości. Odgraniczyć się ściśle obwarowanemi prawami od tego plemienia jest obowiązkiem naszym tak wobec nas jak i wobec naszych potomków.

Wczorajsze wiadomości opisują dokładnie stan rzeczy w południowej Dalmacji. Chciano powstańców przewalić ku wschodniej granicy i tym sposobem zniszczyć ich zupełnie — tymczasem wypadło tak, że ich odparto ku zachodowi, wojsko poniosło ogromne straty i musiało się cofnąć. Pocieszają wprawdzie tem, że założone będą blokhauzy na najważniejszych przesmykach i wyżynach, ale czy to się uda? Tudzież, że łańcuchem forpoczt ubezpieczy się granicę, — temu już zgoła niepodobna dać wiary. Załogi w blokhauzach zginęłyby marnie w zimie, a forpoczty jedna po drugiej padałyby ofiarą powstańców. Zresztą dlaczegóżby się cofano do obwarowanych miast nadmorskich? Dzisiaj nadchodzi wiadomość, że jen. Auersperg podał się do dymisji — musimy jednak doniesienie to uważać za czczą pogłoskę, choć pozycja jenerała nie jest do pozazdroszczenia. Podane wczoraj wiadomości o usposobieniu Czarnogórców i ks. Mikołaja pochodzą z Paryża, zkąd się dostały do *Pester Lloyda*. Myli się jednak korespondent, jakoby Czarnogóra za Wielką i Małą Berdę była już spłacona, — wszakże niedawno temu bawiła tam komisja do rozgraniczenia, a Turcy przed decyzją obsadzili te dwie góry, panujące nad wschodnią częścią Czarnogóry, zwaną w ogóle Berdą, i nad drogą jedyną, która od Podgoricy z Albanii przez Berdę prowadzi do Nikszica w Hercegowinie. Pewnem ma być, że Serbia, czująca się zawsze nieskończenie wyższą moralnie i materjalnie od Czarnogóry, bynajmniej nie sprzyja planom jej, z których jedynie Moskwa mogłaby korzystać.

Spór między lewicą a prawicą sejmu węgierskiego wszczął się nie z powodów przedmiotowych, ale osobistych, prawica bowiem nie chciała do parlamentarnej ankiety bankowej wybrać prócz pp. Ghyczego i Simonyego jeszcze p. Tiszę. Skutkiem tego i tamci dwaj odmówili udziału w ankiecie i klub lewicy w ogóle zakazał swoim członkom brać w niej udział. Tisza jednak może jeszcze być wybranym jako znawca fachowy, choć nim nie jest, ankieta bowiem składa się nie z samych tylko członków sejmu.

Niespodzianie czytamy w telegramie *Nowej Pressy* z Paryża d. 25., że układy Napoleona III. z Ollivierem względem utworzenia gabinetu rozbiły się, z powodu, że przyjaciele polityczni Olliviera nie chcieli przyjąć żadnego z obecnych ministrów do nowego gabinetu. Ollivier zatem postanowił pozostać sobie deputowanym i nie przyjąć teki, dopóki się położenie w Izbie nie wyjaśni. Szczegóły podajemy poniżej.

Do wiadomości wczorajszej o przyszłej francuskiej mowie tronowej dodamy, że według *Independance belge* podniesie nadto harmonię Francji zupełną z wszystkiemi państwami i pomyślny skutek zabiegów jej w sprawie pokoju. Prócz tego może jeszcze padnie jaka wzmianka o ściślejszych stosunkach Francji z Austrją i o głoszonem zbliżeniu się Paryża do Petersburga. O tem wątpimy. Mylną jest wiadomość, jakoby minister wojny, Leboeuf, przygotowywał projekt reorganizacji armii i gwardji ruchomej.

Zdaniem *Gazety Turyńskiej*, Izba włoska, gdyby odrzuciła budżet, zostanie rozwiązaną i król zatwierdzi go prostym dekretem. Izba wysadziła komisję z 12tu członków do odpowiedzi na mowę tronową. W Hiszpanii podnoszą teraz kandydaturę księcia Aosty, syna króla, w miejsce księcia Genuy.

Według *Pester Lloyda*, w artykule *la Turquie* było więcej frazesów niż prawdy. W Stambule są pewni, że wicekról nietylko nie przyjmie wszystkiego, co mu narzucają, ale że nawet tego z czasem nie dotrzyma, co dzisiaj przyjmie — a zmusić go Turcja niema siły i mocarstwa nie dopuszczą. Słychać, że spór ma być załatwiony „fermanem wyjaśniającym“, który z jednej strony na podstawie dawnych punktacyj opisze prawa wicekróla i nanowo je zatwierdzi, a z drugiej strony już swoją formą fermanową zakonstatuje zwierzchnictwo Turcji.

T e a t r r u s k i, dawający obecnie przedstawienia we Lwowie, stwierdza obawy, iż stać się ma obok *Słowa* rozsadnikiem moskwicyzmu w Galicji. Dość wiedzieć, że Wydział teatru tego składają moskalofile pierwszej próby: pp. Merunowicz, niestety, profesor gimnazjum akademickiego, Kułaczkowski i Pawlewicz (?!), ażeby nie wątpić o jego *czista-russkoj* działalności. Afisze i przedstawienia zresztą służą za dowód najlepszy. Całość przedstawień teatru oburza moskwicyzmem językowym i bezczelnością, z jaką liche farsy prowincjonalnych teatrów moskiewskich są podawane tu za dzieła dramatyczne ruskie; a jeśli dyrekcja, jako ustępstwo, sztukę narodową wprowadzi na deski teatru, to ją tak moskwicyzmem okrasi, i widzowi zdaje się, iż patrzy na teatr, nie we Lwowie istniejący, ale gdzieś w Kałudze. We czwartek n. p. dawano *Swatannie na Honczariwci* Kwitki, komedję ukraińską; w niej jednak, bez ceremonii, tytułowany dyrektor teatru, p. Mołencki, rolę S k o r y k a oddał w języku, jak umiał, najbardziej russkim, (co mu tem łatwiej przyszło, że występując za kordonem na scenie moskiewskiej, poduczył się nieco carskiego języka, a podobno prawosławie przyjąwszy, wrócił do Galicji, by szerzyć cywilizowaną mowę russką pomiędzy nieucywilizowanymi jeszcze Russkimi galicyjskimi.

Na ten faktyczny kierunek ruskiego niby teatru we Lwowie zwracamy uwagę Wydziału krajowego. Sejm uchwalił subwencji 3000 złr. w. a., ale nie dla teatru moskiewskiego, zostającego pod kierunkiem Moskali. Dzisiaj już stanowczo orzec można, że teatr, obecnie dający przedstawienia we Lwowie, ma zadanie szerzyć moskwicyzm, a tę dążność posuwa tak daleko, że nawet czysto ukraińskim językiem napisane oryginalnie sztuki dyrektor lwowskiego teatru ruskiego przerabia w przedstawieniu na język moskiewski. Wydział krajowy więc uchwalonej przez sejm subwencji temu teatrowi dać nie powinien. Sejm, uchwalając subwencję, uchwalił zarazem warunek: iż Wydział krajowy prowadzić będzie nadzór nad sposobem użycia tej subwencji. Więc Wydział wstrzymując subwencję, okazać może jedynie, iż czuwa nad tem, ażeby tej subwencji nie używano na tworzenie ogniska moskwicyzmu we Lwowie, czego to właśnie sejm się obawiał i dla tej obawy warunek powyższy uchwalił.

Do Wielmożnego dr. Florjana Ziemiałkowskiego.

Szanowny Panie!

Dziennik Polski w wczorajszym swoim artykule wstępnym p. n. „A n a r c h i ś c i“, mówiąc zwyczajnym swoim sposobem o wrogach polityki polskiej, o stronnikach frakcji moskiewskiej, o spiskach, wybrykach anarchicznych anarchicznego klubu, o płatnym z góry przybocznym organie księcia pana, o odstępstwie *Gazety Narodowej* — raczył także wspomnieć o mnie słowami:

„Dzisiejszy jej (t. j. *Gazety Narodowej*) odpowiedzialny „redaktor tłumaczył artykuły *Słowa in usum* p. Beusta, aże„by go przekonać o istocie dążeń samozwańczego stronni„ctwa ruskiego w sejmie lwowskim.“

Upraszam Pana, abyś z łaski swojej, w imię prawdy sprostował to powiedzenie *Dziennika Polskiego*. Mniejsza o to, że rzucony tu fałsz krzywdzi mnie osobiście,— bo nie na to nawet był rzucony, aby mnie osobiście ubliżyć. Cel jego jest daleko donioślejszy i potrąca o sprawę publiczną. Szan. Panu wiadomy jest początek, przebieg i koniec wypadku, o którym wspomniał *Dziennik Polski*, bo wszystko działo się bezpośrednio przez Pana, jesteś zatem najkompetentniejszym świadkiem. Udaję się zaś z niniejszą prośbą nie listownie, ale publicznie, bo wywołał ją publicznie organ, którego Pan jesteś założycielem i jednym z naczelnych kierowników, i w tym też dzienniku należy mi się zadośćuczynienie.

Z całem winnem uszanowaniem

sługa uniżony
Platon Kostecki.

Lwów dnia 27. listopada 1869.

Konkurs na teatr polski we Lwowie.

I.

Sprawa teatru polskiego, zajmująca tak żywo umysły całej wykształconej publiczności lwowskiej zbliża się do chwili stanowczego swego rozwiązania. Z dniem 30. listopada, a więc we wtorek przyszłego tygodnia ubiega termin konkursu, a najbliższe posiedzenie Rady administracyjnej fundacji Skarbkowskiej rozstrzygnie, kto z kandydatów obejmie na dalszych lat sześć rządy teatru polskiego.

W rzędzie tych kandydatów stanie i p. Adam Miłaszewski, dotychczasowy dyrektor teatru. Ubie-

Liście jesienne.

Rozmyślania w słotę.

Muzo, przywykła do powietrznych lotów,
Zstąp, proszę, w życia poziome koleje,
Nie zawsze sługa twój za Tobą gotów
Gonić na gwiazdy przez wichry, zawieje,
Lub przy muzyce elektrycznej grzmotów,
Zwłaszcza, gdy nie zdrów i duchem kuleje.
Więc ty, jak pani, czyniąca ofiary,
Zejdź na mój poziom błotnisty i szary.

Śpiewam jesienny dzień i świat jesienny,
Pożółkłe liście i wybladłych ludzi.
Temat nie nowy — bo temat codzienny,
Wielu poetów żary swoje studzi
Na tym temacie, kładąc wiersz kamienny
Przez życia prozę, co im stopy brudzi.
Lecz jeśli kamień zmoknie i ośliźnie,
Poeta w prozy osiądzie mieliźnie.

Więc i ty, muzo, stawiaj czujne kroki,
Gdy nie chcesz drogo okupić zabawę.
Dlategom most ci zbudował szeroki,
Ośmioramienną, wygodną oktawę.
Z niego to Juljusz skakał pod obłoki,
Gdy z królem duchem miał straszną przeprawę.
My zaś po moście, powoli, piechoto
Pójdziemy, patrząc na ludzi i błoto.

Zaręczam, że ich tu wkrótce spotkamy,
Nie lubią bowiem przesiadywać w domu.
A ciągle chodzą od bramy do bramy,
Czasami szczudła biorąc zamiast promu.
Spójrz teraz właśnie, kiedy ich mijamy;
Wnet się oglądną na nas pokryjomu,
Ciekawi jak też świat na nich pogląda,
Czy wyglądają, tak jak moda żąda.

Bo moda, pani figlarna i pusta,
Wciąż nowe psoty w praw księgę wpisuje,
Swawolne tylko-co zamknęła usta,
Kiedy już nowe szaleństwa dyktuje.
Pani ta miewa bardzo zmienne gusta,
I nic nad chwilę dłużej nie miłuje,
Lecz świat się boi jej złego uśmiechu,
I bieży za nią co starczy oddechu.

Lecz i tu jeszcze niepewność go bodzie,
Czyli się dosyć przybliżył do bóstwa,
Dziwna bo czasem przyjdzie chętka modzie
Uganiać za tym, który nie jest z mnóstwa.
Wtedy już wierni siadają na łodzie,
Trochę z własnego wytrzeźwieni głupstwa.
Lecz moda zwróci, skinie: całą rzeszą
Za jej uśmiechem w milczeniu pospieszą.

I wszyscy dzisiaj do siebie podobni,
Jakby z jednego wykrojeni bławatu,
Weseli niby, a przecież żałobni,
Chodzą po świecie jakoby wzdłuż kramu;
Wszystko ich nęci, co świeci ozdobniej,
Dziwactwo jakieś, gdy pochodzi z Siamu.
Kupują, patrzą; siebie, innych łudzą,
Nim dziwić się przestaną, już się nudzą.

Nuda jest drugą panią tego świata.
Zwiędłe ma lica, i przygasłe oczy,
W uśmiechu niesmak, mdła, wymyślna szata,
Pęk pożyczanych na głowie warkoczy.
Nuda jest siostrą mody — a ma brata,
Który przeciwnie jest bardzo ochoczy.
Ten egoizmem z cudzoziemska zwie się,
Choć dawno osiadł w Polsce, jak wieść niesie.

To panująca dziś u nas rodzina.
Muzo, ty ziewasz? Dreszcz ci wiotkie ciało
Przebiegł! Czy nuda już działać zaczyna?
Pozostań, proszę, jeszcze chwilkę małą.
Nie ominiemyż po drodze kasyna,
Kędy się życie, jak w koryto zlało?...
Odosobnione strumienie tu płyną,
Łączą się, plączą, pluszczą — patrz, kasyno.

Z domowych ognisk już życie uchodzi
Wraz z dymem w sfery szerokie, lecz chłodne.
Do klubów spieszą i starzy i młodzi;
Tam ich siedzenia czekają wygodne,
I gra: preferans należny rej wodzi,
Mizdrzą się damy, suną się dorodne
Króle, niżniki skaczą. Ktoś źle zada,
A tu, jak piorun, as świecący pada.

Po kątach widzisz rozstawione szachy,
Choć małe, ale rozumne stworzenia.
Królowa króla ujmuje pod pachy,
Bojąc się złego jakiego zdarzenia.
Suną się wieże bitne, ciężkie gmachy,
Pędzą bieguny, lekkie z przyrodzenia,
Wre walka. Śmierć już do króla kołacze.
Mat. Szachy w zgodzie, a kłócą się gracze.

Tam po zielonem, wciąż pogodnem niebie,
Grzmi bilardowa kula, i w rozbiegu
Nie zważa na nic, nie patrzy przed siebie,
Potrąca inne, aż wreszcie u brzegu
Zmęczona staje. — Czasem ją zagrzebie
W dół ręka wprawna, lub w nieszczęsnym zbiegu
Wypadków, gdy się niezręcznie wykręci:
Już chce się wstrzymać, ale dół ją znęci.

W ubocznej sali pląsy. Fortepiano
Mdlejącym głosem do tanów zachęca.
Do kontredansa wszystkie pary staną,
Każda się para kłania i okręca:
Zgrabnie się naprzód wychyla kolano,
Przeciwna dama tancerza przynęca —
Więc mienia damę, okręca się zręcznie,
Lecz i ją wkrótce opuszcza niewdzięcznie!

Oto są nasze igrzyska, turnieje,
I harce męskie, o pani podniebna!
Gdy już z miłości dziś nikt nie szaleje,
Więc próba śmierci wcale niepotrzebna.
Z kochanków jęku każdy się już śmieje,
Nawet poetą być — rzecz nie pochlebna.
Cierpiani jeszcze są — żebracy ducha,
Lecz każdy mija ich i próśb nie słucha.

Gdyby nie uśmiech twój jeszcze, o pani,
Co z fal błękitu drży ku nam tajemnie,
Ciężko by było nam w szarej otchłani,
Możebyś sługi już nie miała ze mnie.
Szedłbym jak inni, w uprzęży związani,
Ciągnąc Fortuny wóz przez życia ciemnie:
Póki na skręcie, za jednym wywrotem
Nie rozstałbym się z życiem i ze złotem.

Ale twój uśmiech świat mi cały złoci,
I serca ludzkie, co straszą pustkowiem,
Jak za dotknięciem cudownej paproci,
W uśmiechu twoim wnet roją się mrowiem
Uczuć tajemnych.— Bierze smak łakoci
Potrawa gminna — ból staje się zdrowiem,
A liść jesienny, co szemrze żałośnie,
Mówi mi z cicha o kochanej wiośnie.

A teraz żegnaj pani myśli lotnych,
Z padołu mego wzlatuj w górne sfery,
Gdzie wieczna wiosna, w uśmiechach zalotnych
Wabi ku sobie bogi, bohatery,
I tych, co tęsknią w rozmyślaniach słotnych
Do wiecznych blasków, między ściany cztery
Rozwodząc żale. Dobre ściany! grzeją
Poetę, cieszą, choć nie rozumieją.

J. T.

ganie się o dalszą dyrekcję drogą otwartej konkurencji a nie zapomocą protekcyjnych machinacyj, stało się tedy dla p. Miłaszewskiego koniecznością, której zapobiedz się nie udało, na którą on i jego opiekunowie ze wstrętem zgodzić się musieli. Wobec stanowczego głosu opinii, wobec obywatelskiej sumienności delegatów, którzy zasiadają w Radzie administracyjnej, rozbiły się wszelkie usiłowania potajemne, aby z pominięciem publicznego konkursu prolongować dzisiejszej dyrekcji entrepryzę.

Takie zwycięztwo zasady wobec najrozmaitszych machinacyj potajemnych i wszelkich możliwych środeczków protekcyjnego systemu, jest nam poniekąd rękojmią, że i ostateczna decyzja wypadnie niemniej pomyślnie. Wyznajemy otwarcie i stanowczo, a wyznajemy to jako rzecznicy całej światłej publiczności miasta i kraju, że podobna pomyślna decyzja nie da się żadną miarą pogodzić z pozostawieniem dawniejszej dyrekcji.

Dyrekcja ta stała się niemożliwą w całem znaczeniu tego słowa. Sześć lat jej rządów były zaiste ciężką próbą dla sceny polskiej. W przeciągu tego czasu dała dzisiejsza dyrekcja nieobalony dowód, że nie dorosła siłami swemi do stanowiska, jakie na podstawie wyjątkowych swych stosunków zajmuje teatr tutejszy wobec **całej Polski**, że nie posiada choćby w części wystarczającej kwalifikacji estetycznej, że nie daje żadnej rękojmii, aby scena przez nią kierowana stanęła kiedykolwiek na stopniu, jaki przystoi pierwszorzędnej, stołecznej instytucji artystycznej.

Sąd ten, który tu o dyrekcji dzisiejszej wyrażamy, opiera się na doświadczeniach całego minionego sześciolecia. Nikomu, kto tylko posiada wyższe wykształcenie a śledził uważnie czynności dzisiejszej dyrekcji, nie mogły ujść te ustawiczne błędy przeciw najkardynalniejszym zasadom umiejętnego dramatycznego kierownictwa, ta na każdym niemal kroku zdradzająca się niekompetencja, ten brak prawdziwie podniosłego, estetycznego kierunku, te niedołężne eksperymenta, pozbawione logiki i systematu.

Nie będziemy atoli wytaczać tu szczegółowego oskarzenia. Znaczyłoby to powtarzać wszystko, co poważniejsze dziennikarstwo polskie przez sześć lat stale i niezmiennie wypowiadało przeciw obecnej dyrekcji. Akta tego całego procesu, który przez tych sześć długich lat toczył się między obecną dyrekcją a krytyką i wykształconą publicznością, a który teraz dojrzał do ostatecznego wyroku, dostępne są Radzie administracyjnej. Rozpatrzywszy się w nich uważnie, nie będzie już potrzebowała walczyć z jakiemikolwiek wątpliwościami.

Do aktów takich należy owo świadectwo, jakie zdolnościom estetycznym dzisiejszej dyrekcji wystawił Kraków; należą do nich owe ustawiczne, bezwzględnie potępiające głosy niezawisłej opinii, należą dzieje ostatniego sześciolecia, należy stan krytyczny, w jakim obecnie znajduje się scena lwowska, należy w końcu ów akt publiczny, którego ignorować nie wolno, a którego nie osłabią żadne wysuplikowane prywatnie świadectwa, ów adres, podpisany przez kilkaset osób z wszystkich bez wyjątku klas publiczności lwowskiej, a wypowiadający stanowczo, że scena lwowska daleką jest od należytego estetycznego stopnia.

Na akta te zwracamy teraz uwagę szanownych delegatów Rady administracyjnej, którzy wkrótce zadecydują o losach jedynej wielkiej a niezawisłej zarazem sceny polskiej, reprezentującej dziś interesa sztuki dramatycznej ojczystej. Wobec tych aktów i wobec samychże rezultatów obecnego kierownictwa będzie umiała Rada administracyjna osądzić także, ile posiadają rzetelnej wagi i na ile względów zasługują głosy, stawające jeszcze w obronie dzisiejszego stanu rzeczy, ile znaczenia przypisywać się godzi owym rozpaczliwym, gorzko wymęczonym pochwałom dotychczasowej dyrekcji, owym nielicznym głosom partji, kierującej się to trywialnym smakiem, to pobudkami prywatnemi, to względem nawet koteryjno-politycznym: zgoła wszystkiem, tylko nie rzeczywistem znawstwem i wyższem pojęciem sztuki.

My z naszej strony nic nie możemy dodać do tego, co ustawicznie i konsekwentnie wypowiadaliśmy o scenie lwowskiej pod dzisiejszą dyrekcją, przez całe sześciolecie. Korzystamy tylko ze sposobności, aby w stanowczej chwili dać raz jeszcze wyraz przekonaniu, które podziela z nami cała światła i niezawisła od drobnych względów opinia. Tyle co do kandydatury p. Miłaszewskiego.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z nad Strwiąża d. 25. listopada.

Wypada nam zwrócić uwagę szanownych posiadaczy dóbr ziemskich większych i urzędownie tak zwanych małych właścicieli ziemskich czyli włościan, na dwie czynności, obecnie odbywające się przy komisjach katastralnych.

Pierwszą z nich jest wypośrodkowanie kupna i sprzedaży ziemi, cen ziemiopłodów i kosztów kultury gruntowej z lat 17 do r. 1869 włącznie. Jestto jedna z najważniejszych czynności do katastru, na nowych przez rajchsrat uchwalonych zasadach, wypracować się mającego. Obawiamy się atoli nie bez podstawy, iż katastralni komisarze, zajmujący się obecnie tą czynnością, znowu błędne pozbierają data. Rozszerzyła się bowiem pomiędzy włościanami, Pan Bóg wie zkąd źródło swe mająca wiadomość, że dochodzenie względem wyżwspomnianego wypośrodkowania przedsiębrane, nie do wymierzenia podatku gruntowego, ale do wymierzenia podatku zarobkowego od najmu, robocizny — czy to ciągło czy pieszo — jako fasje służyć ma. Dlatego też prawie bez wyjątku na oczywistą swą i większych właścicieli szkodę podali gminy nieprawdziwe i niskie ceny tak co do najmu robocizny jakoteż co do kosztów utrzymania czeladzi, co do wydatków na swe okrycie i czeladzi — unikając najbardziej wyznania, że do swego pokarmu używają mięsa i omasty — przez co naturalnie wydatki utrzymania znacznie mniejsze i niezgodne z prawdą wypadły.

Drugą z badanych obecnie przez katastralnych komisarzy kwestyj jest wysokość wszelkich prestacyj (*vulgo darmoch*) gmin, uiszczanych na posłańce podróże, szarwarki, warty nocne, na utrzymanie szkoły, profesora, na konkurencję do budowli plebańskich i w ogóle wszystkich, które albo robocizną w naturze albo przez pobór składek na różne cele z gmin wybierane były w ostatnich 15stu latach. Tu znowu zdawało się gminom, iż te prestacje jako ciężary gruntowe tożsamo z czystego dochodu gruntowego strącone zostaną, że zatem podając te ekspensa wysoko, zdołają wykazać mały dochód z gruntu, i że w skutek tego niżki podatek z gruntu wypadnie. Podawali więc nieprawdziwą wysokość tych wydatków tak dalece, że w mojej okolicy naprzykład: gmina Suszyca Wielka podała, iż od jednego guldena stałego podatku gruntowego wydawała rocznie na wyżwspomnione cele po 13 guldenów, co ani jest prawdziwe ani nawet do prawdy podobne. Otóż rozważywszy, iż te ekspensa, które nowa komisja katastralna od czystego dochodu strącić ma jako koszta kultury (*Cultursaufwand*) już poprzednio zamknięte zostały, a względem będących w omówieniu prestacyj daleko późniejsze rozpoczęto badania, i co najbardziej zadziwiać musi — bez równoczesnego badania o te same prestacje obszarów dworskich, które pod tym względem także mają takie same wydatki — niemal z pewnością twierdzić można, iż komisje katastralne, wychodząc z tej błędnej zasady, iż rolnik niema innego dochodu tylko z posiadania roli, one prestacje uważać będą jako dochód z gruntu i wysokość onych nie będą od już poprzednio wyliczonego czystego dochodu odtrącać, ale owszem do niego doliczać, coby podatek gruntowy podniosło do niesłychanej wysokości. Pominąwszy, iż gminy pod tym względem najfałszywsze podały data — to — jeśli podejrzenie nasze jest słuszne — doliczenie takich prestacyj do czystego dochodu byłoby najgrubszym błędem komisji katastralnych! Niechby komisje jasno gminy zapytały czy te prestacje wyłącznie z dochodów gruntowych są w stanie załatwić lub czyli je z innych źródeł dochodu uiszczają? a gminy nieochybnie jednogłośnie zgodnie z prawdą, wyznaćby musiały, że przynajmniej w tutejszej okolicy gdzie grunta są liche i małe, rozparcelowane do tego stopnia, iż rzadko w której wsi znajdzie się grunt pięciomorgowy — te prestacje, gminy w większej części są w stanie niszczać jedynie wtedy, gdy do nich pociągną wszystkich chałupników i komorników, i gdy szukają dalszego funduszu na swe utrzymanie i ponoszenie wszelkich ciężarów gruntowych w najmie swych sił roboczych, bądź obszarom dworskim bądź innym industryjnym przedsiębiorstwom, a nigdy ponieść tych ciężarów nie byłyby w stanie, gdyby się na sam dochód z gruntu ograniczyły.

Potrzeba zatem, ażeby inteligentna część rolników powołała do siebie reprezentantów gmin jak najrychlej, wytłómaczyła im ważność i doniosłość powyższych dwóch badań katastralnych — przedstawiła potrzebę wyznania szczerej, sumiennej prawdy, tak w pierwszej jak i drugiej kategorji badań, tudzież potrzebę jak najrychlejszego podania do komisji katastralnych protestu przeciw swym własnym poprzednim podaniom wykazów i dat, z żądaniem zwrotu onych a przedsięwzięcia nowych badawczych komisyj, któreby udzieliły prawdziwych objaśnień dla gmin zrozumiałych i pewnych, na jakie cele komisje katastralne zbierają te data, które to data — gminy następnie z prawdą zgodne i z wyraźnem, a koniecznem zastrzeżeniem co do źródła dochodu na prestacje gminne powyżej wspomnione — podać powinne, trzymając się tej logicznej zasady, że prawo każde tylko na słuszności oparte być musi, jeśli się ostać ma — że zatem tylko szczera i sumienna prawda rzeczywistą sytuację w należytem świetle wystawić może i powinna — a podstępne fałsze tylko czynności katastralne w nieskończoność przeciągać będą, tak, że i pod tym względem nigdy nie wyjdziemy z wiecznego stanu prowizorjalnego i nigdy wedle słuszności opodatkowani nie będziemy.

Spodziewamy się, iż i inne dzienniki niniejsze ważne i pilne ostrzeżenie dla gmin, powtórzyć zechcą w swych kolumnach.

Z Wołynia d. 18. listopada.

Od wiarogodnej osoby, niedawno z Kijowa przybyłej, zostałem upoważniony do złożenia następnej relacji. Niedawno w prawosławnej katedrze kijowskiej podczas solennego nabożeństwa, moskiewski pop pseudo-patrjota, zapewne w nadziei zasłużenia wyższego czynu w hierarchii kościelnej, miał kazanie mniej więcej w tym sensie: „Moskwa to święte państwo; Moskal to ulubiony człowiek Boga. Wszystkie inne narody — licha warte, zepsute aż do szpiku kości, niewierzące lub źle wierzące w Boga, pełne złośliwej przewrotności a co najgorsza, to to, że się wciąż buntują na cara. A za co się buntują? Buntują się za to, że car dobry, wspaniały, wielkoduszny, w smutku życie pędzi, bacząc na tyle prawosławnej braci naszej na południu i zachodzie w kajdanach niewoli, prześladowanych za prawosławie, gnębionych za to, że Bóg ich stworzył **russkimi** Słowianami. A najgorszy z nich to Turek, potem Awstryjec, nareszcie Angliczanin i Francuz i cała reszta drobiazgu nędznego, jako to Italianin i Ispaniec, kler katolicki, Szwed i Polaczki. Wszyscy oni *supostaty*, Boga się nie boją, żyją pogrążeni w grzechu obrzydliwym — a teraz jak tylko zasłyszeli, że car wielkoduszny chciałby pomódz uciemiężonym Moskalom w Galicji, Bułgarom, Serbom i Dalmatom, których już krew nawet płynie, tak zaraz zrobili projekt na cara i żeby im wygodniej było się porozumieć, zjechali do Afryki, na Suez i tam oni wszyscy, i cesarz austrjacki, i następca tronu pruskiego (ten ostatni *po zabłuždeniu* tylko; jest nadzieja, że się opamięta i poprawi) i następca tronu gołandskaho i caryca Napoleona *supostaty* i wszyscy het precz co do jednego, a rej między niemi wodzi sułtan nieczysty. I zmawiają się oni ciągle na świętą Moskwę. By lepiej atakować cara, umyślili przekopać Suez. Wiedzą, że w Europie nie mogą dać rady carowi, więc i umyślili napaść ze strony Azji i dlatego przekopali Suez. Lecz nic z tego nie będzie. Jeśli Bóg nie potopi ich, jak nowych Faraonów w morzu Czerwonem to wielkoduszny car pobije. Bo już nadeszła chwila walki; pójdziem za cara wszyscy jak jeden, na zachód i południe. Oswobodzim Słowian, odbierzem Cargrad (Konstantynopol) prawosławny. Nikt się nam nie oprze. *Pokoritiesia jazycy jako s nami Boh!* Módlmy się za świętą sprawę, módlmy się za sprawę Słowian, bo oni nasi, módlmy się za tych, którzy w Dalmacji pierwsi podnieśli oręż za prawosławie i t. d.“

Faktem jest niezbitym, że nietylko w Kijowie ale po wszystkich cerkwiach, a mianowicie w miastach, odprawiane bywają, nibyto nie za wiedzą rządu, podobne kazania i podobne nabożeństwa, a oprócz tego używanym bywa jeszcze inny środek do obałamucenia i sfanatyzowania ciemnych mas pospólstwa. Środkiem tym są obrazki i broszurki w duchu politycznym, rozdawane darmo, czytane dla ludu przez popów, diaków, wołostnych (gminnych pisarzy) i dymisjonowanych żołnierzy lub podoficerów. Rząd moskiewski tu zwykle tak postępuje. Wiemy naprzykład co wyrabiał pod tym względem w latach 1863, 4, 5 (a nawet i teraz wyrabia) chcąc czerń swoją zaprawić do nienawiści ku Polakom. Jeśli o nabożeństwach tych milczą gazety moskiewskie, to dlatego, że takowe są wbrew przeciwne zapewnieniom, dawanym Europie, w oczach której tak często niestety, udawało się Moskwie odgrywać rolę niewinnego baranka.

Na wiosnę z Petersburga ma nadejść pomnik dla Chmielnickiego, roboty Mikieszyna. Chmielnicki ma być wystawiony na koniu, mieczem wskazujący na Zachód; koń, na którym siedzi, tratuje kopytami Lacha, księdza i żyda, a 4 strony piedestału mają być ubrane w alegoryczne sceny, przedstawiające główne czyny pana Bohdana. Na otwarcie pomnika mają spędzić deputacje z gmin wiejskich, gubernij, leżących po prawej stronie Dniepru t. j. Mińsk, Wołyń Kijów i Podole. Chłopi z miast i gmin lewej strony rzeki t. j. połtawskiej, czernigowskiej i charkowskiej gubernii nie będą wysyłać delegatów. Dlaczego? — domyśleć się łatwo. Po lewej stronie żywsza pamięć o kozaczyznie, a zatem niebezpieczna jest przypominać o niej, prawa zaś mniej pamięta kozaczyznę, spolaczała i — dotąd odpolaczyć się nie chce. Trzeba ją uczyć. Nie donoszę nic z faktów życia codziennego. System rządu ten sam co i dawniej, a zatem ten sam ucisk, to samo prześladowanie, t. j. nic nowego. Czynownicy, których sporą liczbę wypędził — ks. Dondukow - Korsaków, tylko się zmieniają. Ale to wszystko jedno. Na miejsce Stiepanowa przyjechał Iwanów, a Iwanów i Stiepanów to rodzoniuteńcy bracia, tylko że Iwanów Dondukowski grzeczniejszy jest nieco od bezakowskiego Stiepanowa.

Przegląd polityczny.

Szuselka o rezolucji galicyjskiej pisze w swojej *Reform*:

„Delegaci galicyjscy przybędą zatem do Rady państwa, jeżeli w biegu ostatnich tygodni nie nastąpią wypadki, któreby choć część wysłańców skłoniły do nierobienia użytku z swoich mandatów. Wiernokonstytucyjni zdają się sami wietrzyć możliwości takiego wypadku, nie ważą się bowiem radować z odniesionego w sejmie galicyjskim zwycięztwa. W samej rzeczy zwyciężyli tylko w ten sposób, że kapitulowali, rząd oświadczył bowiem przez swego reprezentanta w sejmie galicyjskim, że nie jest przeciwny konstytucyjnemu traktowaniu rezolucji i owszem tego sobie życzy. Jeżeli sobie zatem przypomniemy, z jakim to uporem wzbraniało się wprzódy ministerstwo przedłożyć rezolucję galicyjską Radzie państwa, jakiemi to manowcami nastąpiło ostateczne przedłożenie, i jak co tylko można używano, byle nie dopuścić rezolucji do obrad: to przyznać trzeba, że Polacy tymczasem odnieśli znaczne zwycięztwo. Z tego, jak na zeszłej sesji Rady państwa traktowano rezolucję, przebijał się widocznie zamiar zyskania na czasie i nadzieja, że tymczasem położenie rządu rozwinie się na tyle pomyślnie, że tę wstrętną sprawę zupełnie będzie można położyć *ad acta*. I oto stało się wręcz przeciwnie, ministerjum widocznie uznaje konieczność dania Galicji choć jakich takich koncesyj. W rzeczy zatem nie Galicja ustąpiła, ale rząd ustąpił. Sejm galicyjski oświadczył się wprawdzie przeciw proponowanemu przez Smolkę biernemu oporowi, ale jest to tylko konsekwencja poprzedniego postępowania co do formy, jednakże jest to oraz konsekwencją co do rzeczy, i dowodzi, że Polacy nie ustąpią, i owszem przekonani są o pewności zwycięztwa na tej drodze. Przekonanie to przebijało się także z mowy księcia marszałka, Sapiehy, na zamknięcie sejmu. Pochwały, jakie dawał Radzie państwa za to, że rezolucji galicyjskiej nie odrzuciła, były w istocie tylko dobitnem upomnieniem, ażeby się nie dopuściła odrzucenia jej na nadchodzącej sesji. Delegaci galicyjscy mają tedy, jeżeli nie formalną instrukcję, to na każdy sposób najściślejsze zobowiązanie, pod ciężką odpowiedzialnością wobec narodu, ażeby użyli wszelkich sposobów ku jej przeprowadzeniu. Czy im się to uda, czy się nawet nie przekonają, że nic nie uzyskali, jak tylko zgubną dla Galicji i dla monarchii dylatę dla obecnego systemu — tego nawet rozbierać nie myślimy, bo faktyczne rozstrzygnięcie już do kilku tygodni nastąpi. Tyle jednak pewne, że rząd czuje się w niektórych częściach zmuszonym, wobec Galicji odstąpić od dogmatu jedynej zbawienności litery konstytucji grudniowej, zrobić Polakom ustępstwa. Ich to już rzecz, czy się uczują tem zadowolonymi. Jeżeli się uczują zadowolonymi, to oczywiście z naszej strony nic nie będziemy mieli przeciw temu“.

Sprawa akcyzowa w Rumunii. Pod tym tytułem podaje korespondencja *Pressy* z Bukaresztu d. 18. bm. wiadomość o sprawie, która nasz świat handlowy i przemysłowy w Galicji i na Bukowinie bardzo blisko obchodzi:

„Lat już niemało, odkąd różne miasta w Rumunii od wprowadzenia z zagranicy towarów pobierają pod tytułem należytości akcyzowej (*Octroigebühr*) drugie cło przywozowe, jakkolwiek istniejące między Turcją a państwami europejskiemi traktaty ustanowiły *maximum* wszelkiej opłaty przywozowej 8 prct. od wartości towaru, które też 8 prct. rząd rumuński pobiera na granicy. Te należytości przywozowe ustanowiła sobie i ustanawia do dzisiaj każda Rada gminna w wysokości najdowolniejszej, a w niektórych wypadkach tak wysoko, że przywóz wielu artykułów stał się zupełnem niepodobieństwem, i tym sposobem należytości przywozowe zamieniły się w brew istniejącym traktatom w formalny system cłowy protekcyjny.

„Rzecz naturalna, że niebawem posypały się do ajencyj i konzulatów państw obcych liczne reklamacje przeciw temu systemowi. Skutkiem tego ajenci i konzulowie reklamowali u rządu książęcego w Bukareszcie, ale nadaremnie. Niezadowoleni bynajmniej takim rezultatem poddani mocarstw gwarantujących, w swoich interesach handlowych pokrzywdzeni, udali się do swoich sądów handlowych i rządów. Rządy przesłały swoim ajentom bardzo kategoryczne i dokładne instrukcje. Ajenci reklamowali i protestowali u rządu bukareskiego w notach nieraz bardzo energicznych przeciw należytościom akcyzowym, rumuńscy ministrowie kiedy niekiedy przyrzekali zaradzić jakiej żałobie — a rzeczy pozostawały po dawnemu, tj. należytości akcyzowe pobierano jak dawniej.

„Jużcić przyznać potrzeba, że rząd rumuński skutkiem zawikłanej i niejasnej sytuacji, jaką traktaty paryzkie naznaczyły Mołdo-Wołoszczyźnie, wiele mógł sobie pozwalać, coby się wahało uczynić jakie mocarstwo: mimo to jednak żadne z ministerstw, które po kolei dostawały się do steru, nie byłoby się poważyło kłaść protestów wszystkich mocarstw europejskich poprostu *ad acta*, gdyby umiano sobie znaleść radę. Ale gdy zasadnicze ustawy państwa Rumuńskiego przyznają gminom własną administrację a ta administracja pieniędzy potrzebuje, więc też niepodobna zamknąć gminom zupełnie źródła należytości przywozowych. Ministerjum, któreby się tego dopuściło, nie przeżyłoby najbliższej sesji sejmowej, wolało zatem narazić się na gniew jednego lub kilku mocarstw obcych.

„Z swej strony mocarstwa pragnęły w prawdzie chronić prawa swoich poddanych, ale nie myślały sprowadzać gwałtownego wywrotu w konstytucji rumuńskiej lub dla jakichś należytości akcyzowych wszczynać wojnę europejską. Nie pozostanie zatem nic innego, jak pozostawić należytości przymusowe nietkniętemi, ale w sposób rozumny ograniczyć je i uregulować, bez istotnej szkody dla handlu poddanych mocarstw obcych. Inicjatywie monarchii Austrjacko-węgierskiej należy się zasługa, że zajęła się gruntownie zbadaniem tego środka, jakoteż odnośny memorjał reszcie mocarstw przedłożyła. Ces. i kr. rząd w Wiedniu i w Peszcie przychylił się rychło w zasadzie do zdań swego ajenta, które też wnet przyjęły Anglia i Francja. Niemniej ajenci reszty mocarstw gwarantujących nie mogli nie uznać, że należytości akcyzowych w ich formie obecnej nie mogą ścierpieć nadal mocarstwa, i na zgromadzeniu wszystkich ajentów i konzulów mocarstw uchwalono, że ajenci Austrjo-Węgier, Anglii i Francji mają się jako delegacja całego ciała dyplomatycznego i konzularnego udać do ministra spraw zagranicznych, p. Kogolniczana, dla rozmówienia się z nim w sprawie należytości akcyzowych, i jeżeli można dojścia do porozumienia.

„Jeneralny konzul francuzki, p. Mellinet, przedstawił p. Kogolniczanowi przedewszystkiem niezadowolenie swego rządu z taks komunalnych, jako sprzecznych z traktatami, a zarazem dodał, że rząd francuzki gotów zadośćuczynić słusznym potrzebom gmin, w ten sposób, iżby na rzecz tych potrzeb oznaczono stale unormowaną dopłatę do cła przywozowego, od wartości towarów wymierzanego. P. Zulauf (jeneralny konzul austrjacko-węgierski) zwrócił uwagę ministra, że obecni trzej ajenci przedstawiają całe dyplomatyczne i konzularne ciało Bukaresztu, i mają od niego zlecenie, przedstawić ministerstwu dobrą wolę wszystkich mocarstw i załagodzić istniejące trudności.

„W odpowiedzi dał minister formalne oświadczenie, że rząd sam jest przekonany o zmianie ustaw co do opłat akcyzowych, i chętnie się zastanowi nad tem, coby mu od mocarstw proponowano, i że już dzisiaj może zapewnić przyjęcie tych propozycyj, jeżeli za podstawę biorą dopłatę 2 prct., jaką p. Zulauf postawił w swoim memorjale. Zarazem przyznał, że niejedna z tych taks komunalnych posiada ową samo przez się zakazaną cechę, na jaką się w notach poprzednich kilku ajentów użala. Nato zwrócił p. Zulauf uwagę ministra, że ten bez niego wypracowany memorjał bynajmniej nie posiada cechy urzędowej, ale celem jego jest tylko przedstawić wielkie niedogodności obecnego stanu rzeczy, tudzież jego zdanie czysto osobiste, iż umiarkowaną dopłatą do cła przychodowego można ustanowić *maximum*, jakieby od towaru zagranicznego miało przypadać na granicy, i tym sposobem towar byłby zupełnie uwolniony od nieustalonej, zmiennej należytości akcyzowej.

„P. Kogolniczano, zapewniwszy na to jeszcze raz, że się starać będzie odpowiedzieć zadawalniająco na wszystkie odnośne noty różnych konzulów, i dawszy ponownie do zrozumienia, że w nocie swojej wynurzy życzenie przyjęcia projektów do układu, dodał jeszcze, że w razie przyjęcia dopłaty 2 prct. obowiązuje się, celem zadośćuczynienia reklamacjom mocarstw, przedłożyć Izbom wniosek do ustawy. W razie przeciwnym nie może tego uczynić, gdyż budżety gminne już są przez Izby uchwalone, i w miejsce rzeczonych taks musi dać gminom kompenzację. Wtedy p. Green, jeneralny konzul angielski wezwał ministra, ażeby sam wypracował projekt, który on (Green) niezawodnie przedłoży swemu rządowi. W tym samym duchu postawili od siebie ajenci francuzki i austrjacko-węgierski wnioski ostateczne.

„Jak się właśnie przy zakończeniu listu dowiaduję, p. Kogolniczano przedstawił dzisiaj ajentom projekt położenia końca wspomnianym niedogodnościom na podstawie dopłaty 2 proct., i ma w tym celu zebrać się komisja mieszana z obcych kupców i fachowców rumuńskich.“

Francja. Krizys ministerjalna podzielona jest dniem wyborów z dnia 22. b. m. na dwie połowy. Kiedy skutkiem wyborów majowych i memorjału 116. Rouher ustąpił z gabinetu, i d. 17. lipca jako ministrowie oświaty i handlu weszli Bourbeau i Leroux, cesarz zrobił tylko ustępstwo formalne, a w rzeczy wszystko pozostało, jak było. Nieukontentowanie stało się tem większe, ile że Rouher zatrzymał swój wpływ a mianowicie pan Bourbeau, żadną zgoła zdolnością nie imponował Francuzom. W Paryżu rząd dał faktycznie zupełną swobodę, ale na prowincji postępował absolutnie jak dawniej, chociaż prowincja coraz więcej nabiera znaczenia. Przy nadchodzących wyborach i ponownem zebraniu się Izby, okazała się potrzeba, ażeby i ministerjum było zmienione odpowiednio do zmian, sprowadzonych senatkonzultem. Cesarz opierał się temu, chcąc niby zwyczajem parlamentaryzmu na nowo wprowadzonego, zaczekać na uszykowanie się stronnictw w Izbie. Napróżno ks. Napoleon nalegał na zmianę poprzednią.

W końcu cesarz powołał Olliviera, który jednak niebawem nic nie wskórawszy wyjechał z Paryża, a *Journal officiel* zaprzeczył wiadomościom o krizys gabinetowej. Tymczasem fala republika-

nizmu i radykalizmu coraz wyżej wznosiła się w Paryżu, a na prowincji rosło nieukontentowanie. Na chwilę przed wyborami uzupełniającemi znowu powołano p. Olliviera do Paryża, ale cesarz, bawiący w Compiegne, konferował nie wprost z nim, ale przez p. Duvernois. Ollivier żądał przedewszystkiem ustąpienia całego gabinetu, nieograniczonego pełnomocnictwa co do wyboru członków gabinetu nowego, a bezwarunkowo ustąpienia ministra spraw wewnętrznych, p. Forcade- de la Roquette. Dalej oświadczył, że zdoła skupić około siebie znaczną większość, jeżeli cesarz zaraz na początku sesji pozwoli, ażeby rząd odrzekł się bronienia wyborów, przeprowadzonych za pomocą teroryzmu prefektów, które dotychczas nie są sprawdzone a liberalnym członkom Izby nienawistne. Rząd miałby się wobec tych wyborów zachować teraz całkiem neutralnie, porzucić prefektów, i co najwiecej, zbijać fałszywie podawane daty cyfrowe. Na to miał cesarz odpowiedzieć, że jakkolwiek program Olliviera z jednej strony jest logicznym, tak z drugiej jako lekarstwo jest dla rządu jeszcze szkodliwszym, jak samo złe. Wydanie skompromitowanych prefektów na pastwę Izby bez walki, musiałoby sprowadzić za sobą zupełne rozprzężenie w maszynie rządowej. Prefekci porzuceni, którzy w gruncie dla tego tylko zostaliby ukarani, że byli więcej usłużnymi administratorami, niż politykami, wahaliby się w przyszłości spełniać polecenie ministerjalne, i w końcu szliby za swojem natchnieniem i słuchaliby swoich uczuć politycznych. Co do pana Forcade, jest on pod nieobecność Rouhera, który nie może występować od rządu w Izbie, jedynym zdolnym do bronienia systemu handlowego, a więc pozbyć się go niepodobna. Zeszłego piątku oświadczył cesarz ks. Napoleonowi stanowczo, że nie porzuci prefektów i p. Forcade — i znowu krizys minęła. Myśleli wprawdzie pp. Lagueronniere i Dumoulin o innej jeszcze kombinacji, w którejby się utrzymał pan Forcade, ale nie mogli dać cesarzowi dostatecznych rękojmi, że pozyskają dla siebie większość Izby, więc i tę kombinację odrzucił.

Słychać, że cesarz nie był zrazu od zdecydowania się na zmianę liberalną, od zupełnego zerwania z przeszłością, ale wmieszało się w to kilku intrygantów z partji pośredniej, których pominięto w nowej liście. Tymczasem nadszedł d. 21. i 22. bm., i cesarz przybył do Paryża. raczej jednak z powodu tych intryg, jak wyborów. Rezultat ich okazał jawnie, że serce i głowa Francji, Paryż, stanowczo jest przeciwnikiem cesarstwa, a mianowicie rządów osobistych. Lewica mogła zyskiwać coraz więcej zwolenników dla swego manifestu, a ta lewica jest czysto-republibańską, i ma potężny wpływ, jak się okazało z rezultatu wyborów i z przytłumienia przez nią wszelkich rozruchów. Zmiana gabinetu okazała się nieuchronną, musiała być przynajmniej zupełnie przygotowaną na d. 29. bm., w którym się ponownie zgromadzi Ciało prawodawcze. Tryumfował wprawdzie Rouher, wskazując, że wybory z d. 22. są groźnym trynmfem rewolucyjnych zasad, że zasady konserwatywne czeka dojmująca kleska, że zatem partja pośrednia niema sił, bo się nawet nie pojawiła na polu walki wyborczej. Ale tryumf jego trwał krótko. Ollivier wezwany został znowu do cesarza i otrzymał upoważnienie do tworzenia nowego gabinetn. Zawiązał on też układy z lewem centrum, a nawet z Picardem, tak dalece się pogorszyło położenie rządu. Ollivier ręczył za większość 160 głosów, do którychby się jeszcze przyłączyło wielu z dotychczasowej prawicy. Zresztą miał wystąpić z swoim gabinetem dopiero na zebraniu się Ciała prawodawczego. Jak donosimy jednak pod „Lwowem", znowu się ta sprawa rozchwiała, bliższych jednak szczegółów jeszcze niema.

Ziemie polskie. Podaliśmy w właściwym czasie wiadomość o ukazie carskim z dnia 13. (1. czerwca r. b., nakazującym zniesienie 400 przeszło miast w królestwie Polskiem. Obecnie Moskale przystąpili do spełnienia ukazu i komitet urządzadzający d. 29. października r. b. nakazał pierwszą zamianę miasteczek na tak zwane wolne osady. Miasteczka te są następujące: Wierzbian, Wyśmierzyce, Wolanów, Jedlińsk, Skaryszew, Pszytyk i Białobrzeg, i w powiecie Radomskiem, a także powiatowe miasto Iłża, oraz Solec, Wąchock, Wierzbnik, Grabowiec, Kazanow, Lipsko, Tarłów, Ciepielów i Siemno w powiecie Iłżeckim. Wszystkie te 17 miast leżą po lewej stronie Wisły w gubernii Radomskiej. Niedawno *Gołos* donosił o danem pozwoleniu kapitalistom niemieckim z Meklemburgji, kupowania majątków na Litwie. Niemcy rzeczywiście przyjechali, obejrzeli się, rozpytali się, co się dzieje w tym kraju nieszczęśliwym, na łup moskiewskich czynowników wydanym, i nie długo myśląc, nazad do domn ruszyli. Dlaczego — pyta z gniewem *Wileński Wiestnik* — jeśli dotąd dobroczynny duch Murawiewa nie przestał w swej łasce czuwać nad tą piękną krainą?

Kronika.

— **Policja lwowska** zasiliła się w tych dniach świetnym nabytkiem, przyjęła przeszło 20 policjantów z rozpuszczonej niedawno straży policyjnej w Wiedniu, samych Szlązaków i Czechów.

— **W Krakowie** zakazano dorożkarzom pozwalać dzieciom przysiadać się w dorożkę, w której wywożą zwłoki dziecka na cmentarz; zdarzyło się tam bowiem u dzieci kilka wypadków chorób, powstałych z tego powodu. Nasze organa zdrowia powinne także wdać się już raz w tę sprawę i zakazać takich niebezpiecznych asystencyj pogrzebowych.

— **Z Petersburga** piszą do paryzkiej *Liberté*, że noszą się tam z myślą zaproszenia reprezentantów prasy zagranicznej do Petersburga na mającą tam się odbyć w roku przyszłym wystawę rękodzielniczą, i że do dyspozycji dziennikarzy, którzy korzystać zechcą z tego zaproszenia, przeznaczony będzie pociąg nadzwyczajny. Nowa to więc sztuczka moskiewska na ołałamucenie Europy: blagą podbijać chcą Moskale reprezentantów prasy zagranicznej, uraczą ich sowicie, wznosić będą arcyliberalne toasty, wątpimy jednak, czy zbudnje się tam kto moralnym sensem tej starej komedji moskiewskiej.

— **Powieść Garibaldego** pod tyt.: „Rzym w XIX stuleciu," zapowiadana oddawna, jest już oddaną do druku w tłamaczeniu angielskiem pani Chambers. Jednocześnie ma wyjść także oryginał jej włoski.

— **O pobycie cesarza austrjackiego w Jerozolimie** podaje wiele ciekawych szczegółów urzędowy sprawozdawca z tej podróży w *Wiener Abendpost.* Z tego więc wcale wiarygodnego źródła dowiadujemy się, jak ludności tamtejszej przedstawił się monarcha austrjacki. I tak: Turcy witali go jako cesarza niemieckiego, to samo i Beduini. Żydzi morawscy i czescy pozdrawiali „króla jerozolimskiego" w języku węgierskim. Duchowieństwo przemawiało doń po włosku, a Franciszkanie osobno po kroacku. W języku niemieckim nie powitał nikt cesarza.

— **Warszawski gabinet zoologiczny** mieści w ogóle 80.000 okazów rozmaitych zwierząt, płazów, ptaków, owadów oraz jaj i muszli.

— **Na polowaniu** urządzonem w zeszłą sobotę w majątku hr. Pawła Scypio, Sobiborze, w powiecie Włodawskim, jak donoszą dzienniki warszawskie, ubito trzyletniego łosia, który ważył ośmset funtów. Przypuszczają, że przybłąkal się tam z Białowieskiej puszczy jeśli nie z jakiego zwierzyńca.

— **W Pompei** odkryto świeżo wielki skarb archeologiczny. Jak telegrafują z Neapolu, wykopano tam wiele klejnotów złotych i srebrnych, tudzież pereł, oraz 782 rzadkich monet złotych i srebrnych.

— **Z Chicago** w Ameryce Północnej (stan Ilinois) skarzy się gmina polska licząca około 400 rodzin, że wikary Niemiec, któremu biskup tamtejszy w braku Polaka, oddał ich duszpasterstwo, chce ich koniecznie z g e r m a n i z o w a ć; dla tego udali się do ks. *Jełowickiego* w Paryżu, ażeby w Rzymie postarał się o polskiego kapłana dla nich, albowiem jak pisze pewien *Piotr Kiełbasa* z Chicago do ks. Jełowickiego, chociaż oderwani od ojczyzny, „chcemy zachować narodowość naszą, ta po Bogu jest nam najmilszą." (*Kr.*)

— **Odezwa.** Pragnąc choć po części wywiązać się ze swego zadania jako też zadośćuczynić potrzebie, powszechnie uznanej, postanowił oddział Sokalski Towarzystwa pedagogicznego na wniosek zarządu założyć księgozbiór do użytku swych członków, polecając wykonanie tego potanowienia osobnej z łona całego Towarzystwa wysadzonej komisji. Gdy jednak wszelkie w tym celu użyte środki okazały się jeszcze niedostateczne, a fundusz obrotowy Towarzystwa jest zbyt szczupły, aby mógł wystarczyć na utworzenie biblioteki, przeto uznała rzeczona komisja za rzecz konieczną odezwać się do rodaków całego kraju z prośbą, by raczyli wesprzeć komisję w jej usiłowaniach i datkami w książkach, gotowiźnie, jako też we wszelkich fantach realną wartość mających, przyczynić się do urzeczywistnienia tak chwalebnego zamiaru.

Wszelkie datki na ten cel przyjmuje z upoważnienia komisji „Dyrekcja szkoły głównej w Bełzie." Wykaz poczynionych datków, podany będzie w swym czasie do wiadomości publicznej.

Bełz dnia 23. listopada 1869 r.

Imieniem komisji

Ferdynand Pollo.

— **Z Wydziału Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej.** Stosownie do artykułu 20. statutów zwołuje Wydział tego Towarzystwa walne zgromadzenie w dniu 28. b. m. o godzinie w pół do dziesiątej z'rana w gmachu techniki, na które wszystkich członków zwyczajnych, honorowych, nadzwyczajnych i kuratora zaprasza, a na którem drukowane sprawozdanie z przeszłorocznych czynności Wydziału rozdanem będzie i wybór prezesa, podskarbiego i wydziałowych przeprowadzonym zostanie.

W zastępstwie sekretarza:

Tadeusz Wojnarowski, podskarbi. *Fr. Słotołowicz*, wiceprezes.

— **P. Majer Kallir**, prezes Izby handlowo-przemysłowej w Czerniowcach, otrzymawszy tytuł szlachecki, przeznaczył 16.000 złr. na rozmaite zakłady dobroczynne, a mianowicie w Brodach 10.000 złr. na szpital dla starozakonnych, 1.000 złr. na szpital chrześciański, 1.000 złr. na dom sierot izraelicki, 1.000 złr. na odzież dla ubogich uczniów izraelickich, 500 złr. dla stowarzyszenia rękodzielników izraelickich, 500 złr. dla uczniów gimnazjum realnego, wreszcie 2.000 złr. na instytucje wiedeńskie.

— **Na restaurację Sukiennic** krakowskich złożono dotychczas ogółem 8252 złr. 4 cnt. i jedną obligację na 21 złr. w. a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 26. listopada. (*Przeciętne ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 4.17, żyta 2.24, jęczmienia 2.27, owsa 1.73, hreczki 2.21, grochu 2.95, soczewicy —, fasoli .—, kartofli 96, cetnar siana 1.46, cetnar słomy okłotowej 1.42, słomy pasznej 1.36, sąg drzewa opałowego bukowego 12.16, sosnowego 8.17.

W sprawie taryf kolejowych. W zeszłym tygodniu zebrali się w Peszcie na konferencję węgierscy właściciele młynów. Uchwalili oni między innemi domagać się zrównania taryf przewozowych na kolejach żelaznych za wyroby mączne z taryfami zbożowemi. Węgierskie ministerjum handlu, które jak wiadomo nie zaniedbuje żadnej sposobności, aby ułatwić o ile możności rozwój ekonomiczny kraju, z własnej inicjatywy starało się już przedtem nakłonić pojedyncze Towarzystwa kolejowe do zrównania taryf kolejowych za przewóz mąki ze zbożem surowem. Największa część zarządów kolei węgierskch zgodziła się na to zrównanie.

Gdyby i u nas udało się doprowadzić do tego, to spotęgowałoby to niezmiernie produkcję wyrobów mącznych w naszym kraju, bo transport surowego zboża za granicę jeszcze mniej przedstawiałby korzyści niż teraz, jeżeli za taką samą cenę możnaby było dostawiać o wiele popłatniejsze fabrykaty zbożowe na targi obce, niż zboże surowe Rzecz tę poddajemy pod ścisłą rozwagę tych, co mogliby w tej mierze coś zdziałać.

(*Tp.*) **Wiedeń** dnia 25. listopada. Pomimo chwiejnych notowań, prawie na wszystkich wielkich giełdach zagranicznych, był wczoraj rano ruch na tutejszej giełdzie nadzwyczajnie ożywiony. Najwięcej obrotu było w akcjach anglo-austrjackich, pozawierano prawdziwie kolosalne transakcje tym papierem, a kurs ich podniósł się w południe o całych 16 złr. w porównaniu z dniem poprzednim; wieczorem spadła jednak ta przewyżka na 8 złr.

Akcje kredytowe podniosły się o 5 złr., ale spadły później także na 3 złr. nadwyżki. Inne papiery bankowe zaniedbywano, jedne tylko chyba akcje banku eskontowego znalazły odbyt po lepszej cenie, niż w dniu poprzednim podwyżka dosięgła do 4 złr., ale inne akcje tego rodzaju szły nawet niżej, niż przedwczoraj. mianowicie akcje kredytowe i anglo-węgierskie.

O papiery kolejowe popyt żwawy i ceny po części wyższe. Akcje kolei Karola Ludwika płacono o 2—3 złr. lepiej niż w dniu poprzednim.

Papiery państwowe bez zmiany: jedne wyżej o 1/4 -1% a inne niżej o tyle.

Obce waluty odchodziły powolniej, tylko srebro płacono o 1/4% wyżej.

O godzinie 2 notowano w przecięciu akcje anglo-austrjackie 263, akcje kredytowe 243.50, kolej Karola Ludwika 244.75.

Jak rano i w południe miał obrót giełdowy stałą tendencję ku podwyższeniu, tak znów wieczór nie miał ruch pieniężny żadnego charakteru wybitniejszego. Kursa chwiały się, chociaż nie można powiedzieć, aby znacznie spadały,

Najnowsze wiadomości giełdowe z Paryża brzmią pomyślniej.

Ostatni wykaz tygodniowy banku narodowego wykazuje zmniejszenie interesów tej instytucji w ubiegłym tygodniu o 8,270.280 złr.

Wiedeńska Izba handlowa postanowiła przedłożyć ministerstwu handlu memorjał, domagający się zniżenia portorjum pocztowego od listów pieniężnych.

Zaraza bydła. Do dnia 15. listopada r. b. ustał księgosusz w Leszniowie, Uhrynowie górnym. Pawełczu i w zakładach kontumacyjnych w Kozaczówce i Podwołoczyskach, a wybuchł w Lasowem powiatu Brodzkiego.

Zaraza ta panuje obecnie w dwóch miejscowościach powiatu Brodzkiego i w dwóch powiatu Rohatyńskiego, gdzie z 633 sztuk bydła w 26 zagrodach wyzdrowiało 2, padlo 50, a ubito 68. Prócz tego oddano na rzeź 282 sztuk o zarazę podejrzanych.

Ostatnie wiadomości.

Zwracamy uwagę na dzisiejszą korespondencję naszą „Z nad Strwiąża" w sprawie katastralnej.

Z Krakowa donosi dziennnik *Kraj* iż sąd tamtejszy powziął uchwałę zaniechania dalszego śledztwa w sprawie Ubrykównej, a to na podstawie §. 197 ustawy karnej tj. dla braku istoty czynu. Prokurator wniósł rekurs przeciw tej uchwale.

Telegram. *F. P.* z Pesztu dnia 25. b. m. donosi, że cesarzowa Elżbieta ma mieć zamiar udania się w poniedziałek do Rzymu.

W pismach morawskich ogłaszają ciągle księża artykuły za uznaniem języka czeskiego jako urzędowego w kościele na Morawie i Czechach.

Hr. Beust przybędzie d. 30. b. m. do Florencji, mając polecenie od cesarza powinszować królowi wyzdrowienia, a ks. Hnmbertowi narodzin syna.

Na posiedzeniu sejmu węgierskiego z dnia 25. b. m. interpelował Zichy prezydenta ministrów: czy interesa monarchii są przestrzegane w Dalmacji? Wukowicz interpelował co do używania wojsk węgierskich w Dalmacji, Mileticz co do gwałtów władzy wojskowej, spełnionych tam.

Z Pesztu wyszedł znów transport rekrutów pułku Albrecht (nr. 44.) do Dalmacji.

Pester Lloyd otrzymał dwa ciekawe telegramy pod dniem 23. bm. z Krakowa i z Paryża. Według piewszego, w Częstochowie polują Moskale na broszurę, rozszerzaną między duchowieństwem w Królestwie, a zawierającą znane nam kazanie ks. kan. Kowacza, w kościele kapucynów w Wiedniu, które miał na uroczystości przywrócenia przybocznej gwardji węgierskiej. Kazanie to podnosi potrzebę, ażeby Węgrzy pomogli Polakom do odbudowania ojczyzny. Według paryzkiego telegramu, Mierosławski zaprzecza podaniu dzienników (*Breslauer-Ztg.*), jakoby miał udział w powstaniu Kotarzańców. Zapewnia on, że nie walczyłby nigdy przeciw wojskom węgierskim.

Z Tryestu doniósł telegram d. 25. listopada: Według doniesień, nadeszłych tu z Kotaru, stłumienie powstania w północnej części powiatu Krywosze nie zupełnie się powiodło, powstańcy bowiem cofnęli się w niedostępne parowy w górach, dokąd niepodobna było ich ścigać. Stałe zajmowanie opanowanych wzgórzy, osobliwie zaś wyżyny Dragalu, nie łatwo dałoby się utrzymać ze względu na stosunki terytorjalne i stan powietrza; dlatego wojsko cofniętem zostało do ufortyfikowanych miejsc portowych, a główna kwatera przeniesiona do Kotaru. Ponowienie działań wojennych jest mało prawdopodobnem w najbliższym czasie, albowiem byłoby bez pożytku. Na wielu ważnych punktach zajętych wzgórzy postawiono blokhauzy.

Według telegramu *Tages-Presse* z Tryestu dn. 25. bm. potwierdza się tam wiadomość, że główna kwatera wojsk cesarskich była opadnięta przez powstańców w wąwozie pod Han z dodatkiem, iż omal że cały sztab nie popadł przy tej sposobności w ręce powstańców. Z Kotarn również niepomyślne nadeszły wiadomości do Tryestu. Żołnierze w skutek zimna i trudów, po największej części są niezdolni do boju. Hr. Auersperg ma rzeczywiście zamiar zawiesić operacje i rozłożyć wojska na leże zimowe.

Nie była również szczęśliwą wyprawa pułkownika Schönfelda ku Braiczom, Poborzu i Mainie. Dnia 19. powróciło z jednej kompanii pułku Wimpffen, uczestniczącego w tej wyprawie zaledwie 22 ludzi!

Inny telegram z Tryestu dodaje, że po owym pogromie jeneralnego sztabu pod Hau, powstańcy zabrali głównej kwaterze 40 mułów z pakunkami i prowiantem. G ł ó w n y s z t a b z t r u d n o ś c i ą z d o ł a ł u m k n ą ć d o D r a g a l i.

Hr. Bismark wraca do Berlina w końcu grudnia. Królewicz pruski, wracając z podróży swojej ze Wschodu, ma wstąpić do Paryża.

Przy wyborach do Izby bawarskiej zwyciężyło stronnictwo postępowe.

Wybór Rocheforta w Paryżu miał sprawić w kołach rządowych wielki popłoch, a prefekci w depeszach do ministra spraw wewnętrznych mówią, iż panuje wielkie wzburzenie umysłów w skutek tego wyboru. — Jako najstarszy wiekiem, mógłby Raspail zostać tymczasowym prezydentem Ciała prawodawczego, ztąd żywią lekkie obawy w Tuilerjach.

W Paryżu zaprzeczają doniesieniom o zjeździe trzech cesarzów (francuzkiego, austrjackiego i moskiewskiego), a nawet zjazdowi cara Aleksandra z cesarzem Napoleonem.

W Paryżu miało się pojawić dnia 25. b. m. pismo Mazziniego, w którem tenże wzywa swoich przyjaciół, ażeby każdej chwili byli gotowi, gdyż godzina upragniona wkrótce uderzy.

Według telegramu z Petersburga d. 25., na podstawie ustawy, wydanej za Mikołaja, że nie wolno żydom mieszkać, jak najmniej o 50 wiorst od granicy, około 2.000 rodzin żydowskich zostało nagle z Kiszeniewa i okolicy tego miasta wyprowadzonych w głąb Moskwy.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Florencja d. 27. listopada. Dzisiejsza *Corresp. Ital.* donosi ze Stambułu, że wkrótce ogłoszony będzie ferman sultański o stosunkach Egiptu do Wys. Porty, zawierający wszyskie żądania, które już wielki wezyr w swojem piśmie do wicekróla był postawił. Zdaniem *Corresp.-Ital.*, wiadomość ta, jeśli się sprawdzi, jest zapowiedzią znacznych zawikłań. (Obacz w naczelnym artykule wiadomość o fermanie, znacznie odmienną od tej, jaką podaje *Corresp. Ital.*; p. r.)

Kursa z dnia 26. listopada 1869.

godz. 2. min —. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 78.—. Akcje banku anglo-austr. 270.50. Anglo węg. 87.—. Akcje Karola Ludwika 244.25. Kolej siedmiogrodzka 167.75. Kolej południowa 249.25. Kolej alföldzka 167.75. Kolej państwowa 380.—. Kolej lwowsko - czerniowiecka 195.75. Kolej węg. półn.-wsch. 153.—. Kolej północna 208.25. Kolej Rudolfa 165.—. Kolej weg. wschodnia 86.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.50. Losy 1864 r. 119.50. Kolej Nadcisańka 253.—. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 26. listopada 1869.

godz. 6. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.85. Akcje kredytowe 245.75. Akcje banku anglo - austrjackiego 273.50. Bank obrotowy 111.—. Akcje Karola Ludwika 244.50. Kolej południowa 249.50. Franko-austr. 98.25. Akcje banku bud. 49.75. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego —.—. Kolej Elżbiety 194.—. Losy 1860 r. 95.—. Napoleondor 9.94. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 71.67. Lombardy 505.—. Amerykańskie obligi 94 3/8.

Berlin. Moskiewskie banknoty 75 1/8. Akcje kredytowe 131 1/4. Lombardy 135 1/2. Galicyjska kolej 99 1/2. Rumuńska 72 7/8. Kolej państwowa 205 1/4. Na Wiedeń 81 1/4.

Wrocław. Pszenica 80. Żyto 56. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 246. Koniczyna —.—.

Kolej wschodnia.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 26. listopada	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	59	80
Renta w srebrze	69	15
Losy z roku 1860	94	80
Akcje Banku nar.	725	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	243	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	55
Dukat cesarskie sztuka	5	88 1/2
Srebro za 100 złr. w. a.	122	75

Wiedeń. 25. listopada 1869.	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami eprocentowana	59	80	60	00
„ „ srebrem „	69	35	69	45
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	93	75	94	25
„ „ „ węgierskie	79	50	80	00
„ „ „ chor. i slaw.	82	75	83	25
„ „ „ galicyjskie	72	50	73	00
„ „ „ bukowińskie	72	50	73	50
„ „ „ siedmiogrod.	75	50	76	00
Losy.				
Obligacje gal pożyczki głod. z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	250	00	232	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	90	50	91	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	101	00	102	00
„ „ „ 1864 po 100 „	119	25	119	50
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	150	00	159	50
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. Palfy	28	25	28	75
„ ks. Klary	33	00	34	00
„ hr. St. Genois	30	00	31	00
„ ks. Windiscngratz	20	50	21	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	14	00	15	00
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn. do los.	98	25	98	75
w walucie austr.	93	50	93	70
Galic. Zakł. kred. 4%	78	00	79	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	88	25	89	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	00	00	00	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr.	724	00	725	00
„ anglo-austr.	260	00	261	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 złr.	242	75	243	00
Kolei półn. Ferdynanda	2095	00	2100	00
„ Karola Ludwika	243	50	244	00
„ Czerniowieckiej	196	00	197	00
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	101	00	102	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	89	25	89	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	93 1/2	9	94
Augsb. 100 złr. nr.	103	70	103	90
Frankf. n. M. 100	103	80	103	95
Hamb. 100 mark.	92	00	92	10
London 10 fnt. st.	124	45	124	60
Paryż 100 frank.	49	45	49	45
Paryż 25. listopada.				
Renta 3%	71	42	00	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór

Po zniżonej cenie **3** złr. **50** cnt. można jeszcze prenumerować łszy rocznik

MRÓWKI

czasopisma ilustrowanego,

wraz z premią **Kazanie Skargi** obraz Matejki, aż do dnia 5. grudnia b. r. poczem cena stała 6.50 przywróconą zostanie.

Opuściły prasę:

Leonarda Sowińskiego, poemat **Fragment powieści**, wydanie ozdobne 60 cnt.

Petőfiego Szandora, najznakomitszego węgierskiego pisarza, poemat **Wojak Janosz** w przekładzie Wł. Sabowskiego (Wołodego Skiby) cena 60 cnt., skład główny w Administracji *Mrówki*. 3421 1—2

Tamże można zawsze zamawiać:

H. Schmitta. Dzieje Polski 2 złr. 50 cnt.

G. H. Niewęgłowskiego. Arytmetyka 2 złr.

Tegoż Arytmetyka 2 tomy 4 złr.

Oraz **BIBLIOTEKĘ MRÓWKI** serja pierwsza (18 dziel) 4 złr. w. a.

We Lwowie na Halickiem l. 448½.

W dniu 9. grudnia r. b.

rozpocznie się najnowsze wielkie

losowanie kapitałów

za poręczeniem i pod dozorem rządu **księstwa brunszwickiego**, przypada 25.300 wygranych w ogólnej kwocie.

1,580.500 talarów w srebrze.

Do podziału. Między temi znajdują się główne wygrane talarów w srebrze: **100 000, 80.000. 75.000, 70 000, 68.000. 65 000, 64.000 62.000 61.500, 61 000. 40.000, 20.000. 15.000, 12.000.** 2 po **10.000.** 2 po **8.000, 6.000** 3 po **5 000.** 6 po **4.000**, 3 po **3.000**, 14 po **2.000.** 23 po **1.500**, 140 po **1.000**, 7 po **500.** 210 po **400**, 17 po **300**, 331 po **200**, 402 po **100**, jako też wiele znacznych i mniejszych wygranych, które to ostatnie wkładkę pokrywają.

Tylko wygrane wyciągnięte będą

1 cały los oryginalny kosztuje 7 złr
1 połówka oryg. losu czyli 2 ćwiartki kosztują 3½ złr.

W naszym kantorze w nieprzerwanym szeregu padają większe wygrane. między wielu innemi 152.000, 100 000, i t. d. i t. d. Wszelkie zlecenia połączone z remesami załatwiają się szybko i z zachowaniem tajemnicy. Listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłają się bezzwłocznie po ukończeniu ciągnienia. Upraszamy o zgłaszanie się wprost do wyłącznie na ten cel umocowanego domu bankowego. 3397 2—1

Adolf Lilienfeld & Co.
Hamburg.

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy. **Cena flaszeczki 50 cnt.**

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w Stanisławowie u *Stechera v. Sebenitz*; w Krakowie u pana *M. Jawornickiego*; w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna i H. Koyi.* 3391 2—11

NAJLEPSZYM

surrogatem mleka mamek dla dzieci, środkiem pożywnym dla osób mających mało krwi, rekonwalescentów, cierpiących na żołądek, schorzałych i t. d. jest przyjemnie smakujący środek pożywny

Ekstrakt Liebiga i Liebego

przyrządzony w formie rozpuszczalnej przez aptekarza Pawła Liebego w Dreznie.

Z preparatu tego, w próżni przysposobionego, robi się bez wszelkiego gotowania zupa Liebiega za pomocą prostego rozpuszczenia. 3046 17—?

Słoiki zawierające dwie trzecie części funta tego preparatu, po 80 cnt., są do nabycia u aptekarzy Z. RUCKERA i A. BERLINERA we Lwowie



Prawdziwa Woda wynalazku p. Lesaneur w Paryżu

EAU ALLEMANDE

jest niezawodną przeciw **piegom i liszajom**, zapobiega **zmarszczkom** i nadaje skórze **przezroczystość i delikatność młodzieńczą.** Wszystkie te zalety rozpowszechniły jej użycie w Paryżu, a mianowicie na Wschodzie i w Rumunii.

Skład główny w Paryżu u p. Gastellier, fabrykanta perfum, 47, rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka; w Botuszanach u p. Zahna, w Czerniowcach u p. Ign. Schnircha. 3147 13—?

Pomieszkanie.

W pałacu przy ulicy Zielonej pod l. 602½, jest całe pierwsze piętro, przytem stajnia i wozownia do wynajęcia. 3423 1—3

---

100 sztuk KART WIZYTOWYCH

po cenie zniżonej wykonuje się w pół godziny w nowo otworzonym handlu

R. WISSMÜLLERA

przy ulicy Szerokiej pod l. 7.

Również poleca się wielki wybór **podarków na nadchodzące święta**, mianowicie **prawdziwe angielskie parfumerje, różne gry dla dzieci, modele do przerysowywania i malowania, galanterje skórzane, drewniane i z bronzu. Ramy złocone, rzeźbione i czarno lakierowane w każdej wielkości.**

☞ Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej. 3410 1—6

Świeże łososie

są każdego czasu do nabycia

w Zakładzie sztucznej hodowli ryb

w Rudzie, ostatnia poczta Cieszanów.

Funt na miejscu 2 złr.

Koszta wraz z opłatą pocztową 20 cnt. od fonta.

Każda przesyłka może być w 12 godzin po odebraniu listu zamawiającego we Lwowie 3420 1—8

Wina szampańskie:

Moet et Chandon, Teoph: Roederer Eugen Clicquot i Aubertin.

Wina Bordeaux

z piwnicy Aug. Mellera et Cie w Bordeaux, równie

Wina reńskie i węgierskie

w wielkim wyborze i **bardzo tanio** polecają: 3419 1—8

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie, w rynku l. 161.

Do szanownych

Patronatów, zwierzchności kościelnych i gmin.

Od stowarzyszenia w Bochum mając sobie wyłącznie powierzoną sprzedaż dzwonów z lanej stali, mam zaszczyt polecić moje usługi do dostarczenia takowych po cenach fabrycznych. Dzwony z lanej stali od 300 funtów cłowych w górę 6⅔ ar. gr. 33 ct. srebrem za funt cłowy, a więc o ⅔ niżej ceny dzwonów bronzowych. Dzwony z lanej stali tak samo jak i bronzowe pod względem harmonijnego dźwięku wyrabiają się według przepisu. Na łaskawe żądania służyć mogę dokładnemi prospektami, a pod względem poręczenia itd., jestem umocowany do udzielania specjalnych wiadomości. 2569 5—6

Fr. Grossmann, Trautenau (Czechy.)

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

BÓL ZĘBÓW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 3276 6—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha

w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 18.

Rządca dóbr

w pruskim Górnym Sląsku 30 lat, nieżonaty, wolny od służby w wojsku, władający polskim i niemieckim językiem, od 10 lat zatrudniony w swoim zawodzie, który znaczniejszemi majątkami samoistnie zarządzał, życzy sobie ze szczególnego zamiłowania dla tutejszego kraju, objąć posadę od 1. stycznia 1870.

Listy franko pod adresem: „**C. D. 10 poste restante Oppeln, Ober-Schlesien.**" 3425 1—2

Główna wygrana

250.000 złr.,

najniższa wygrana 170 złr.

Dnia 1. grudnia 1869.

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z roku 1864 w sumie 129 millionów 983 000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane: 20 po 250.000 złr., 10 po 220.000. 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 121 po 20.000, 90 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000. 432 po 2.000, 783 po 1.000, 1350 po 500 itd., 165 złr. w. a. jako najniższa wygrana na każden wyciągnięty los.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną **200.000** złr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonaniu ciągnienia wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego. 3321 5—6

J. Breycha

we Frankfurcie am Main Grosse Friedbergstrasse 41.

Jakób Kronfeld,

Jubiler i złotnik, oraz i taksator

przy Filii c. k. uprzyw. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie,

poleca względom Szanownej Publiczności swój **przy ulicy Pojezuickiej pod l. 172½, naprzeciw domu Karnickich,**

skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,

tak własnego wyrobu jak i z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych. 3180 7—12

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach. Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

Zadziwiająco tanio można nabyć

wiedeńskie

suknie męzkie i dziecinne gotowe w najlepszych gatunkach na składzie

JÓZEFA MOMIDŁOWSKIEGO

w Rzeszowie,

gdzie oraz wszelkie zamówienia sukień męzkich w własnej pracowni za umiarkowaną **cenę wykonują się.** 3417 1—1

Nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie Rynek główny l. 50

wyszedł:

Łucjana Tatomira

Przegląd najnowszych podróży i odkryć geograficznych

podług oryginalnych dzieł i sprawozdań tegoczesnych podróżników

w dużej 8ce ozdobione **4ma pięknemi rycinami** 180 str. Cena 2 złr. w. a.

Sprzedaż we wszystkich księgarniach. 3397 2—3

(Wkrótce opuszczą prasę nowe tańce karnawałowe F. Tymolskiego.)

Dom Zleceń Rolników

w Czerniowcach

podaje do powszechnej wiadomości, iż sprzedaż

LISTÓW ZASTAWNYCH

Zakładów Kredytowego Włościańskiego,

przez tenże **Zakład** powierzoną mu została, jak niemniej że kupony od takowych bez wszelkich potrąceń wypłaca. Powyższe więc listy nabyć można:

We Lwowie w centralnej kasie Zakładu; w Wiedniu w c. **k.** uprzyw. Banku związkowym (Vereinsbank); w Krakowie w domu handlowym Fr. J. Kirchmayer; w **Czerniowcach u nas.**

3377 2—3

Br. A. Gostkowski.

GODEFROY & KLEIN

w dniu 20. listopada otworzyliśmy w Krakowie w Hotelu Saskim

dom komisyjno-handlowy.

Pośredniczymy w sprzedaży za granicę wszystkich produktów krajowych, jako to

wełny, zboża, spirytusu, krochmalu i t. d.

Mamy polecona hurtowną sprzedaż wszelkich wyrobów najpierwszych fabryk francuzkich a mianowicie:

wyrobów wełnianych i półwełnianych, jedwabnych i półjedwabnych z Reims, Lyonu, Sedan, Roubaix, Elboeuf; win Szampańskich z Reims, czerwonych i białych z Bordeaux, win hiszpańskich i likierów

w najlepszych gatunkach.

Wszystkie te towary sprzedajemy po cenach fabrycznych. Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności żywimy nadzieję, że nasi odbiorcy przekonawszy się o dobroci i taniości towarów, oraz o rzetelnym wypełnieniu danych poleceń, zaszczycać nas będą swemi względami. 3424 1—3

Handel galanteryjny

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie

poleca wielki skład komisyjny prawdziwej karawanowej

HERBATY

z c. k. nadwornego handlu herbaty

Piotra Hoffera w Wiedniu.

Najprzedniejsze gatunki prawdziwej karawanowej herbaty znajdują się na składzie w oryginalnych pakietach 3242 5—10

po 3, 4, 4.50, 5, 6, złr. w. a.

Obwieszczenie.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika zamierza oddać dostawę 120.000 sztuk progów dębowych i około 16.000 stóp kubicznych dylów pod zwrotnice w drodze ofert.

Z tych mają być odstawione: 20.000 sztuk progów do dnia 31. marca i 30.000 sztuk progów jako też 8.000 stóp kubicznych dylów pod zwrotnice do dnia 31. maja 1870 r. dalej 35.000 sztuk progów do końca grudnia 1870. i 35.000 sztuk progów oraz 8.000 stóp kubicznych dylów pod zwrotnice do końca kwietnia 1871 r.

Dotyczące, marką stęplową na 50 cnt. i w 10% wadjum zaopatrzone oferty mają być do dnia 15. grudnia r. b. do podpisanej dyrekcji ruchu we Lwowie wniesione.

Warunki dostawy, jako też wykaz dylów pod zwrotnice mogą być w dyrekcji ruchu we Lwowie przejrzane.

Lwów, w listopadzie 1869.

Dyrekcja ruchu

c. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Kundmachung.

Die Lieferung von 120.000 Stück Eichenschwellen und circa 16.000 Cubikfuss Wechselhölzer soll im Offertwege vergeben werden. Hievon sind 20.000 Stück Schwellen bis 31. März und 30.000 Stück Scwhellen, so wie 8.000 Cubikfuss Wechselhölzer bis 31. Mai 1870; dann 35.000 Stück Schwellen bis Ende Dezember 1870 und 35.000 Stück Schwellen mit 8.000 Cubikfuss Wechselhölzer bis Ende April 1871 abzuliefern.

Die mit einem 10% gen Vadium versehenen und gestempelten Offerte sind bis 15. Dezember l. J. bei der gefertigten Betriebs-Direction einzureichen.

Die Lieferungsbedingnisse, so wie das Verzeichniss der Wechselhölzer können ebenfals bei der Betriebs Direction eingesehen werden.

Lemberg, im November 1869. 3427 1—3

Betriebs Direction

der k. k. priv. galic. Carl Ludwig Bahn.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.